

BOCZNY TOR 386

List do J.

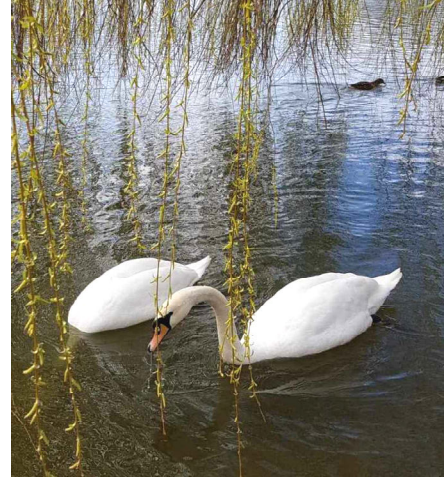
nie
daj
się
zwi
eść



Napar

Jak przygotować napar z ziółek takich jak my podtruwających się niechcący. Osobno szkody czynimy niewielkie, sobie a muzom.

Po zmieszaniu mikstura ma moc przemiany dnia w noc i w kolejny dzień i jeszcze jedną noc: zupełnie bez opamiętania, w nadmiarze nieopisanego. Cień się wydłuża cień, słońce operuje. Jak się dziś czujesz? Przeszło znużenie czy zanurzasz się głębiej? Jest sporo możliwości, żeby poczuć się nieszczęśliwie, to w małym stopniu podlega ocenie. Ale będą to robić za ciebie, nie martw się. Nie rozpoznają. Ich nic nie jest twoim ani moim. Piękno jest niczyje. **To, co będzie**



tu dalej zacytowane, przerazi cię, musi.

Przekracza ramy znanego mi pesymizmu. Straszna to trucizna (w słowach). Proszę, nie czytaj tego przed posiłkiem, nie czytaj tego wcale. Przeczytałem ten tekst za ciebie; szczepionka działa, ale nie testowałbym jej nawet na glonach. Nie da się żyć po takich słowach (a jednak ich autor żył długo, sącząc pomału depresyjne napary). Tak, to smutny numer pisma. Ale. Życie jest o wiele tragiczniejsze niż pustka Ciorana i o nieba nieskończone przyjemniejsze niż jego pełnia goryczy. Paradoksem pozostaje to, że wszystko można napisać, ale nie wszystko mieści się w słowach. Ślę ci powiew wiatru, okruszek śniegu i skierkę słoneczną zza chmury. To sygnały świata: jestem! / mz

Daubentonia madagascariensis

Palczak madagaskarski

„Czy zgadlibyście, że to urokliwe stworzenie jest z wami spokrewnione? Bo jest. Słabo, fakt, ale to wciąż przedstawiciel naczelnych, nawet jeśli mierzy niecałe 40 centymetrów (nie licząc ogona)”.

/ Odjechane zwierzątka i jak ich szukać w internecie [FB]

Autor fot.: Rod Waddington



Uwaga! Toksyczny tekst!

Emil Cioran, **Nikt nie istnieje** [fragm.]

Kto mógłby precyzyjnie określić, w jakim momencie zdobyliśmy jasną świadomość, że ludzi wokół nas nie ma? To znaczy: kiedy dokładnie zaczęliśmy widzieć otaczające nas byty ludzkie jako fantomatyczne mistyfikacje, jako teatralne preteksty naszej nudy... Nawet jeśli to odkrycie ludzkiej pustki było nagłe, poprzedzały je długie lata rozczarowań, mdłości i nienawiści, którymi potem żywiło się nasze obrzydzenie do świata. Wtedy rozpalał się żar naszego pesymizmu, wbijaliśmy się w pychę ze względu na naszą melancholijną wyższość. Tak wolno i solidnie przygotowani przez to wszystko, co z dumą ścierpieliśmy, pewnego dnia, kiedy najmniej tego oczekujemy, zostajemy ogarnięci bezlitosnym obja-

wieniem się tej zimnej, nagiej prawdy: ludzie, wszyscy ludzie są nicością. Odtąd każdy rozumie, że jego droga nie krzyżuje się z żadną inną, że trzeba z godnością uprawiać własne szaleństwo.

[...]

Na cóż mi się zdali wszyscy ci ludzie, których znałem, kochałem, nienawidziłem? Gdy w chwili samotności robię bilans, zbyt jasno widzę, że nigdy nikogo nie spotkałem, że miłości i nienawiści nie były nawet złudzeniami; że zawsze byłem sam, skazany na osamotnienie, umierający z samotności, nieszczęśliwy.

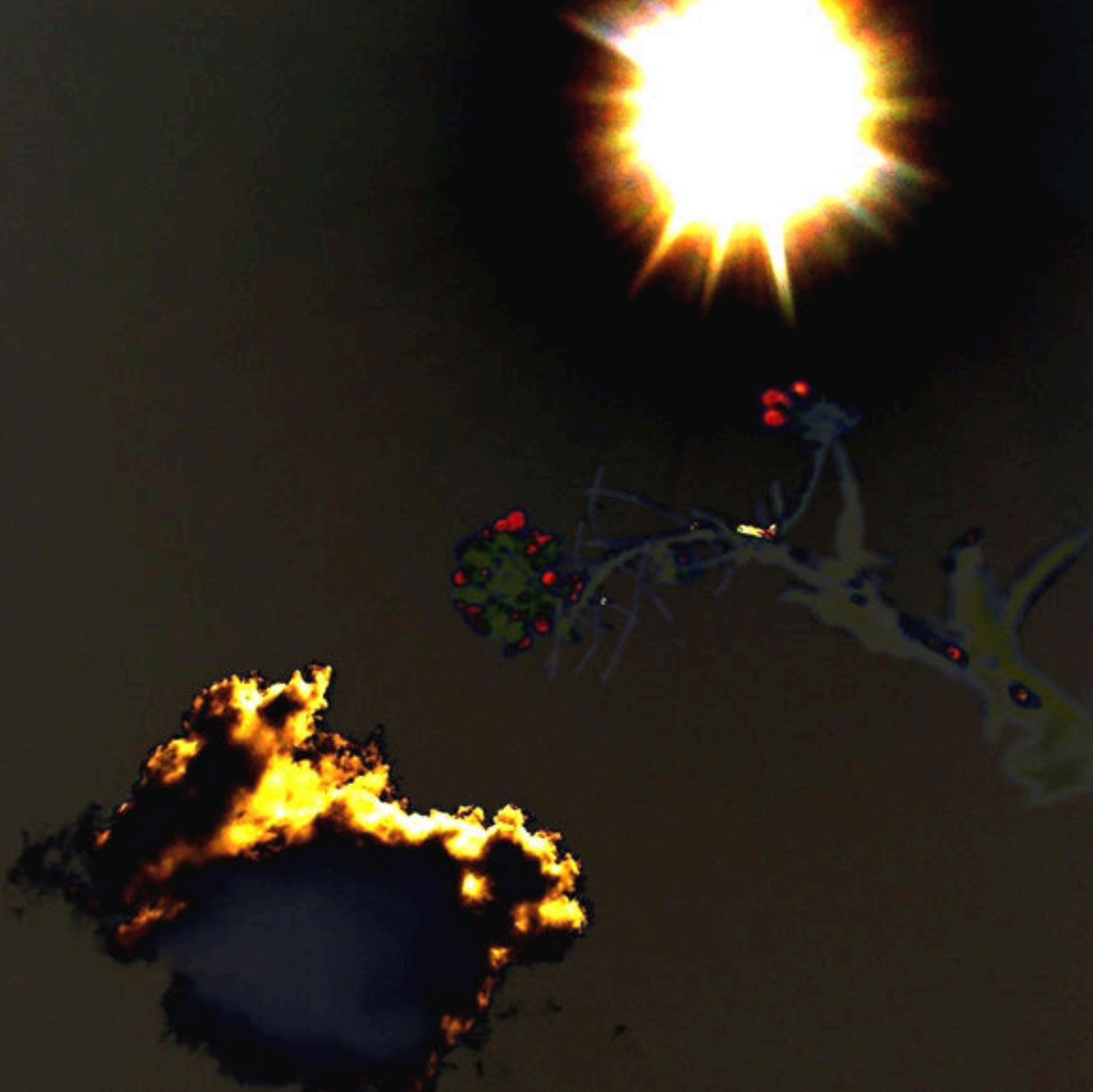
Myślę, że nikt nigdy nie zrozumiał nikogo. Zdarzyło ci się na pewno — w ataku czarnej rozpacz, w saturnijskim obłądnie, gdy czuleś w głowie Boga i wszystkie jego cienie — stać w środku miasta i nie mieć do kogo pójść. Jaką straszliwą pustkę czuje człowiek pośród innych ludzi! Nikt poza nim nie może nawet jej przeczuć,

ona wpycha go w jego niezrozumiały los! Pragnie więc gdzieś się udać. Lecz w którą stronę? Ku jakiemu „nigdzie”? Nigdy nie ma dokąd pójść... Życie jest czymś gorszym niż pustynia — jest ślepym zaułkiem.

Nigdy nie masz do kogo się zwrócić. Możesz kochać tylko góry, morze, muzykę. Wokół ciebie tysiące ludzi, a ty pojmujesz nagle, że kręcisz się w kółko pośród tej ludzkiej nicości, rojącej się, bezużytecznej, przyprawiającej o mdłości!

Mijający czas nauczył cię tylko jednego: umiesz zostawać sam ze sobą, tak sam, że nawet nicość budzi twoje wzruszenie. Jak to się stało, że w tkankach mieści się tyle rozpaczy? Jak to się stało, że materia nie płonie z miłości westchnień?

[...] Życie nie zasługuje na uwagę, zbyt subtelne jest dla niego uczucie żalu. Światło stało się przywilejem bestii, wrażliwe dusze mogą oddychać tylko pośród nocy...



Tak więc czy można się dziwić, że moje serce odwróciło się od ludzi? Wzbudzają takie obrzydzenie, że pragnę uciec od nich jak najdalej, umrzeć w najgłębszym zapomnieniu, umrzeć niezrozumiany. Wszystkie religie mówiły o pocieszeniu, lecz żadna nie szukała go pośród śmiertelnych. Człowiek nie może dać ci absolutnie nic, bo nie można przyjąć ratunku od upiora.

To wszystko nie byłoby wcale takie smutne, gdyby dotyczyło tylko poznania czy wątpienia. Jak szybko można by się do tego przystosować! Parę głębszych od czasu do czasu, żeby nie zwariować — i znów wszystko idzie jak po maśle. Ale ten strach, strach, który można ukoić tylko większym strachem! Dokąd pójdziesz, kiedy cię ogarnie? Do burdeliku przy kabarecie, albo na dno morza... Tak czy inaczej, nie pomiędzy ludzi. Bo nikt nigdy nie płakał dlatego, że ktoś inny się bał... Bo świat pełen jest litości, lecz psu na budę się nawet nie zdała.

Kto kocha życie do szaleństwa, rozumie, że jest ono całkowicie bezużyteczne. Kto do obłądu cierpiał za ludzi, ten wie, że nie istnieją.

I oto konkluzja: ludzie nie istnieją. W pierwszej chwili budzi to żal, chciałoby się jakoś osłabić prawdę tak rozdzierającą. W końcu jednak ulegamy jej, w niej składamy wszystkie nadzieje. Tak rodzą się: siła samotności oraz dumny i ponury heroizm.

Filozofowie-pesymiści nie wysilili się specjalnie, twierdząc, że nic nie istnieje. Sugerowali w ten sposób, że ktoś istnieje.

A przecież to oczywiste: nikt nie istnieje. Niewykluczone jednak, że coś istnieje.

Dla nas, istot, które, chcąc nie chcąc, toczą w czasie swą batalię, olimpijska wizja nicości jest nieskończenie mniej bolesna niż myśl, że ludzie nie istnieją, niż świadomość ludzkiej pustki. Jakie to straszne: opuszczać

świat, w którym nie spotkało się nikogo, w którym się nie znalazło nikogo interesującego; umrzeć bez jednego wspomnienia, z pamięcią uginającą się pod ciężarem pustki!

E. Cioran, *Nikt nie istnieje*, [w:] E. Cioran, *Samotność i przeznaczenie*, przełożyła Anastazja Dwulit, Wydawnictwo KR, W-wa 2008 [wyd. oryg. Paris 2001], s. 263–266.

PS Nic nigdy nikomu nigdzie i zawsze wszędzie wszystko nic. Słowa marne, na marne. Życie zasługuje na uwagę. Piszę to bez wykrzyknika. Czas porzucić egzaltację. Wielkie kwantyfikatory bezdyskusyjnie pachną żałością ironią, żal słów. Jeśli przeczytałaś bluzgi Ciorana i jest ci źle, przeczytaj raz jeszcze w jasny, pogodny, ciepły dzień: to wszystko nic, błahostka, schnąca szybko plama po wczorajszym śniegu. Tyle jeszcze jest do (o)powiedzenia...

